



*Biuletyn Międzynarodowy
Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Jagiellońskiego*

Redakcja: Piotr Bajor (red. naczelny), Olga Plaze, Patrycja Lipold
Opiekun naukowy: dr hab. Michał Chorośnicki, prof. UJ.
Kontakt: ul. Jabłonkowskich 5, 31-007 Kraków
e-mail: biuletyn@inp.uj.edu.pl

Nr 10 (10), kwiecień 2008

Piotr Fudała

Afgański test tożsamości Sojuszu Północnoatlantyckiego

Po wieloletnim zaangażowaniu wojsk sojusznicych w Afganistanie można stwierdzić, że dopiero obecnie sytuacja osiągnęła punkt krytyczny i mamy do czynienia z przełomowym okresem w budowie państwa afgańskiego. Talibowie umocnili się na południu i utworzyli równoległe dowództwa w kilku prowincjach oraz kontrolują większość dróg, jednak nie o charakterze strategicznym. Atak bombowy w hotelu Serena w Kabulu z 14 stycznia b.r. pokazuje skalę wyzwań, przed którymi stanął ten kraj. Wydarzenie to świadczy o tym, że wraz ze skonsolidowanym ruchem bojowników zaangażowanych w asymetryczną i otwartą walkę w postaci śmiałego uderzenia na cywilny zachodni cel, rebelia wchodzi w nową, jeszcze bardziej niebezpieczną fazę.

Niezdolność wewnętrznych, a także międzynarodowych aktorów do zwalczania umacniających się sił talibów w Afganistanie jest głęboko niepokojąca. Porażka politycznych decydentów w strukturach NATO w ocenie sytuacji bezpieczeństwa w regionie doprowadziła to państwo praktycznie do katastrofy.

*Biuletyn Międzynarodowy
Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytetu Jagiellońskiego*



Mimo, że społeczność międzynarodowa przeznaczyła znaczące środki na budowę nowego państwa, to starania te mogą okazać się bezowocne, jeśli nie zostaną przeznaczone na szybką stabilizację południa kraju. Wsparcie to jest konieczne dla bezpieczeństwa i rozwoju rodzącego się w bólach systemu administracji państwowej oraz na przeznaczenie środków do walki z produkcją i przemytem narkotyków.

Sytuacja w Afganistanie

Ostatni szczyt NATO w Bukareszcie nie przyniósł żadnych przełomowych lub nawet istotnych ustaleń w zakresie misji w Afganistanie. Jest to efekt, w znacznej mierze, pogłębiających się różnic w podejściu do tej misji wśród członków Sojuszu, które znajdują wyraz chociażby w coraz mniej licznych kontyngentach wojsk narodowych wysyłanych pod dowództwo ISAF (International Security Assistance Force).

W tym samym czasie można oczekiwać wzmożonych działań rebelianckich z powodu nadchodzącego okresu żniw konopi. W oświadczeniu wydanym na początku kwietnia przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża podano do wiadomości o nabierających na sile atakach na siły rządowe oraz wojska koalicyjne we wschodnich i zachodnich prowincjach oraz uciekających stamtąd ponad 13 tys. ludzi od początku stycznia. Talibski dowódca Mullah Bradar pod koniec marca potwierdził, że Talibowie szykują się do głównego natarcia, które ma wykorzystywać nowe techniki walki i obierać sobie za cele rządowych pracowników, wywierając tym samym wzmożoną presję na rząd Karzaja.

W 2007 roku zginęło w Afganistanie około 8 tysięcy ludzi – był to najkrwawszy rok od czasu inwazji w 2001 roku i coraz częściej podnoszona jest kwestia wykonalności zamierzonego celu odbudowy zniszczonego kraju przez wspólny wysiłek blisko 40 państw (ISAF) i jednoczesnych działań militarnych USA.

Przez ostatnie dwa lata byliśmy świadkami gwałtownego wzrostu aktywności talibów kończących okres „okopywania się” po inwazji z 2001 roku i stopniowego przejmowania kontroli nad terenami na południu i wschodzie. Faktem jest, że niektóre z nich zostały ponownie odzyskane przez siły rządowe lub ISAF. Według Michael’a McConnell, Dyrektora US National Intelligence, talibowie kontrolują około 11 procent terytorium Afganistanu. Rząd kontroluje do 30 procent kraju, a pozostałe części znajdują się pod jurysdykcją wspólnot plemiennych.

Biorąc pod uwagę działania rządu Karzaja starającego się zachować twarz w obliczu ciężkich do sprostania wyzwania w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa



i sprawnego zarządzania, jest mało prawdopodobne przeprowadzenie wyborów prezydenckich ustalonych terminowo na przyszły rok. Mimo bardzo słabej pozycji rządu w Kabulu, Karzaj podtrzymuje chęć ponownego startu w wyborach. Analitycy przewidują, że Stany Zjednoczone poprą jego kandydaturę z powodu braku obecności innych wiarygodnych kandydatów.

Zaangażowanie sił międzynarodowych

Ograniczone zaangażowanie wielu państw w działania mające na celu odbudowę Afganistanu było istotnym czynnikiem dającym talibom czas na przetrwanie i wzmocnienie swoich szeregów. Według ostatniego raportu The Agency Coordinating Body for Afghan Relief, blisko 40 procent z 25 miliardów dolarów przeznaczonych na proces demokratyzacji Afganistanu nie zostało doręczone do właściwych ośrodków. Spośród 15 miliardów dolarów przekazanych na pomoc około 40 procent funduszu pokrywało pensje i wynagrodzenia dla pracowników i ekspertów z państw zachodnich. Co więcej, administracja w Kabulu przyznaje, że nie może się doliczyć na co zostało przeznaczone blisko 2,5 miliarda dolarów. Wszystko to sprowadza się do stwierdzenia, że afgański lud nie otrzymał spodziewanej pomocy, jaką mu obiecano na licznych szczytach najpotężniejszych państw. Nie dziwi więc fakt, że zawiedzione zostały zbyt łatwo rozbudzone nadzieje, a to właśnie na takiej bazie najprościej jest wychowywać nowe pokolenia islamskich wojowników, a także rozwijać produkcję i przemysł narkotyków.

ISAF dysponuje obecnie około 42 tys. żołnierzy z prawie 40 państw, włączając w to 26 państw członkowskich NATO. Siły Stanów Zjednoczonych liczą 17 tys. żołnierzy w strukturach ISAF oraz kontyngent 12 tys. (Operation Enduring Freedom) pod osobnym dowództwem przeznaczonym na działania antyterrorystyczne oraz szkolenie armii afgańskiej. Kilka państw jak Wielka Brytania, Włochy, Kanada, Polska czy Holandia wysłały znaczące oddziały wojsk, jednakże dowódcy ISAF ciągle zwracają uwagę na niewystarczające siły w kluczowych regionach oraz na ograniczenia, jakie część państw nałożyło na wykorzystywanie ich jednostek. Mimo licznych wezwań o solidarność z krajami ponoszącymi najdotkliwsze straty ludzkie, wiele państw odmawia zgody na działania ich sił w najniebezpieczniejszych południowych prowincjach.

Na początku kwietnia George Bush zadeklarował, że stan wojsk amerykańskich zostanie utrzymany w Iraku na poziomie 140 tys. żołnierzy z turami skróconymi z 18 do 12 miesięcy. Tym samym należy przypuszczać, że jest niewielka szansa na zwiększenie liczebności wojsk amerykańskich w Afganistanie. Jest to



istotne, gdyż kontyngent amerykański odgrywa kluczową rolę w najbardziej newralgicznych regionach oraz w zakresie treningu i kontroli ciągle tworzonej armii afgańskiej.

Sygnalem spodziewanej reintegracji Francji ze strukturami wojskowymi NATO była niedawna zapowiedź prezydenta Sarkozy'ego, który obiecał wysłanie dodatkowego batalionu pod dowództwo ISAF. Oddelegowane oddziały zwolnią taką samą liczbę żołnierzy amerykańskich ze wschodnich oraz południowych prowincji, gdzie stacjonować będzie dodatkowe 450 żołnierzy brytyjskich. Z kolei zarówno Francja jak i Niemcy pozostają niechętne zaangażowaniu swych wojsk w najbardziej niebezpiecznych obszarach.

Kanada natomiast w sposób najbardziej zdecydowany żąda wsparcia ich 2,5 tysięcznego kontyngentu poprzez dodatkowe jednostki w liczbie przynajmniej tysiąca żołnierzy, helikoptery oraz bezzałogowe samoloty. Kanadyjczycy stacjonują w wyjątkowo niebezpiecznej prowincji Kandahar i od takiej właśnie pomocy i zaangażowania premier Stephen Harper uzależnia dalszy udział kanadyjskiego kontyngentu w afgańskiej misji.

Bagaż doświadczeń

Eksperti przewidują, że przyszłość NATO w fundamentalnym stopniu zależeć będzie od doświadczeń wyniesionych z Afganistanu w kontekście konstruowania poprawnie funkcjonującej administracji nowopowstałego państwa. Były polityk Białego Domu prof. Kori Schake¹ oskarżyła niektórych europejskich liderów politycznych o brak należnego przygotowania swoich wyborców na możliwą skalę przemocy a zarazem liczbę ofiar w Afganistanie. *Błąd ten doprowadził do znaczących różnic w akceptacji wśród państw członkowskich ryzyka dla wysłanych kontyngentów wojskowych do Afganistanu. Fakt ten zagraża w istocie powodzeniu całej misji*, stwierdziła Kori Schake. *Sytuacja, której przyglądamy się w Afganistanie jest wyjątkowo niebezpieczna w kontekście międzynarodowego porządku, jeśli wnioski wyciągnięte zostaną takie, że najbogatsze i najbardziej zaawansowane militarnie państwa, ze wsparciem Stanów Zjednoczonych i strukturą NATO, nie mogą zakończyć sukcesem tej międzynarodowej interwencji (...). Jaki wpływ będzie to miało na sytuację w innych zapalnych ogniskach, Darfurze, Somalii...?* podsumowała Schake w listopadzie 2007 roku w czasie panelu dyskusyjnego prowadzonego przez The Brookings Institution.

¹ prof. Kori Schake jest głównym naukowcem Hoover Institution i wielu innych prestiżowych ośrodków naukowych, specjalizuje się w kwestiach bezpieczeństwa międzynarodowego i Europy.



Kolejnym istotnym zagadnieniem jest wykorzystywanie dwóch odrębnych struktur wojskowych na terytorium działań – jedna to ISAF dowodzona przez NATO, a druga Operation Enduring Freedom pod Głównym Dowództwem Stanów Zjednoczonych. ISAF oraz OEF prowadzą operacje na tych samych obszarach, co jest przyczyną szkodliwej rywalizacji, czasami niezdolności do współdziałania oraz źródłem pozostałych problemów wynikających z odrębnych ośrodków decyzyjnych. *Zamieszanie pogłębia fakt, że NATO jest pod dowództwem czterogwiazdkowego amerykańskiego generała w Belgii, a Główne Dowództwo amerykańskie kieruje operacją poprzez czterogwiazdkowego generała w Tampie, więc łańcuch decyzyjny zbiega się dopiero na poziomie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nie jest to najefektywniejszy sposób prowadzenia wojny - podkreśla James Dobbins, były wysoki urzędnik w administracji Clintona.*

Doświadczenia z Afganistanu pokazują, że NATO, biorąc pod uwagę brak wspólnej strategii, jest niezdolne do przeprowadzenia tak ambitnych projektów jak budowa nowego państwa czy choćby zdolność użycia siły tam gdzie jest to konieczne. NATO nie jest w stanie sprostać szerokiemu wachlarzowi wyzwań, z jakimi trzeba się zmierzyć wkraczając do Afganistanu. Misja ta uwidoczniła wiele braków i ograniczeń tej organizacji jako globalnego sojuszu, i sprowokowała do dyskusji czy NATO powinna stać się taką organizacją. Być może ograniczenie tych ambicji stanie się konieczne, by w przyszłości zachować NATO jako sprawną i efektywną organizację wzajemnego bezpieczeństwa.